№ 57. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 6 marca 1920 roku. Cena numeru 40 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

# ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 96.00 — półrocznie mk. 48.00 — kwartalnie mk. 24.00 — miesięcznie mk. 8.00, z przesyłką pocztową mk. 8.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 40 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza



# Sprawy G. Śląska.

## Amnestja na Górnym Śląsku.

Opole, 5 marca.

Rząd międzykoalicyjny i komisja plebiscytowa G. Śląska z powodu objęcia władzy zarządziły amnestję zupełną dla

**przestępców politycznych wszelkiego rodzaju.**

Z amnestji nie korzystają te osoby, które w ciągu ostatnich 5 lat przed dokonaniem przestępstwa politycznego, były skazane przez sąd za przestępstwa zwykłe.

Prócz przestępstw politycznych korzystają z amnestji wszyscy, którzy dopuścili się zwykłej kradzieży artykułów żywnościowych, osoby, które dopuściły się nieposłuszeństwa, obrazy, gwałtów lub oporu względem władz i urzędników, oraz wszyscy, skazani na kary do 9 miesięcy więzienia i do 2 tys. mk.

Kobiety i młodzieńcy do lat 18 korzystają z zupełnej amnestji jeżeli wymierzona im kara nie przenosi 1 roku więzienia i 3 tys. mk.

Z amnestji nie korzystają osoby, które w ciągu 5 lat przed spełnieniem ostatniego przestępstwa, już były karane. Amnestja obejmuje wszystkie przestępstwa, spełnione przed d. 11 lutego r. b. i wchodzi w życie natychmiast.

## Walka z kłamstwami prasy.

Katowice, 5 marca.

Komisja międzykoalicyjna ogłasza, że postanowiła zakazać czasowo lub na stałe sprzedaży i rozszerzania tych gazet z poza Górnego Śląska, które przez szerzenie kłamst o władzach okupacyjnych będą wywierały szkodliwy wpływ na publiczny spokój i porządek.

Równocześnie komisja zaprzecza podanej przez owe gazety wiadomości, jakoby pod jej rządami zostało ułatwione przemytnictwo i wywóz różnych ważnych towarów do Polski.

## Odniemczanie miast.

Katowice, 5 marca.

Na poniedziałkowym posiedzeniu rady miejskiej w Mikołowie przyjęto wniosek polaków, by obecną nazwę niemiecką „Nikolai" zmieniono na „Mikołów". Równocześnie uchwalono spolszczyć nazwy ulic mikołowskich.

Po przyjęciu wniosku radni niemieccy, pełni oburzenia(?), opuścili salę, nie mogąc znieść takiego gwałtu (ho, ho)!

## Usunięcie „sicherheitswehru".

Katowice, 5 marca.

Na posiedzeniu rady gminnej w Zaborzu przyjęto w środę 14 głosami przeciw 6 wniosek polaków o usunięcie „sicherheitswehrn".

Podczas dyskusji nad wnioskiem, w której niemcy bronili długo swych ulubieńców, powiedział im radny Fuhrmann (soc. polski), że dawniej bezpieczeństwo było większe przy nocnym stróżu, niż teraz przy „sicherheitswehrze".

## 8 miljonów na G. Śląsk.

Warszawa, 5 marca.

Do p. Franciszka Karpińskiego, przewodniczącego ekspozytury warszawskiej Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, nadeszła z Chicago depesza następująca od prezesa tego Związku, p. Kazimierza Żychlińskiego.

„Dziś telegrafowaliśmy do polskiej krajowej kasy pożyczkowej o zakredytowanie polskiemu komitetowi plebiscytowemu na Górnym Śląsku

**ośmiu miljonów marek polskich.**

Pieniądze te mają być wypłacane w obecności pana i p. Jana Smulskiego dla rozdzielenia ich pomiędzy różne polskie komitety plebiscytowe, stosownie do uznania pańskiego i p. Smulskiego. Proszę zawiadomić telegraficznie, jak fundusz powyższy jest podzielony. Związek narodowy polski. Żychliński, prezes".

Ponowną tę, tak hojną, ofiarą rodaków naszych z za oceanu cała Polska przyjmie bez wątpienia, z wdzięcznością głęboką, a zarazem z uczuciem, że posiada na drugiej półkuli świata tak dzielnych synów nie tylko spieszących jej z pomocą w chwili potrzeby ciężkiej, ale tak gorąco odczuwających świętość praw swego narodu.

Uczucie to dodaje otuchy i zapewnia nam zwycięstwo.

## Łajdactwa niemieckie.

Warszawa, 5 marca.

Sekretarjat obrony kresów zachodnich komunikuje:

„Władze państwowe pruskie na Górnym Śląsku wysyłają do poszczególnych osób urzędowe wezwania do stawienia się w urzędzie „landratury", celem podania tamże szkód, poniesionych przez powstanie polskie. Jest to próba zwyczajnego oszustwa i przekupstwa plebiscytowego. Władzom niemieckim idzie bowiem jedynie o pozyskanie ludności przez wzbudzenie nadziei, iż w razie pozostawienia Górnego Śląska przy Prusach, nastąpi wypłata znaczniejszych kwot odszkodowania wojennego za straty, poniesione przez ludność niemiecką wskutek powstania polskiego.

Jak wiadomo, podczas powstania na Górnym Śląsku jedynie oddziały niemieckie posiadały artylerję, która celowo pustoszyła obszary, na których odbywały się działania wojenne".

# Na Śląsku Cieszyńskim.

## Rabin nawołuje Żydów śląskich do głosowania za Polską.

Cieszyn, 5 marca.

„Dziennik Cieszyński" ogłasza odezwę rabina tarnopolskiego dr. Arona Taubelesa do współwyznawców, nawołującą w gorących słowach żydów ze Śląska Cieszyńskiego do głosowania za Polską.

Rabin powiada w swej odezwie, że 5000 żydów bielskich, 3000 cieszyńskich, 2000 frysztackich, 1000 bogumińskich i 1000 skoczowskich, pochodzących z Małopolski, Polsce swe głosy oddadzą.

W dalszym ciągu odezwy wskazuje rabin na korzyści, jakie 3/4 żydostwa osiągnie w związku z europejską Polską i ostrzega tych współwyznawców przed uleganiem złej agitacji. Kończy nawoływania do wprowadzenia nauki religji w języku polskim i wyeliminowania niemczyzny z bóżnic.

## Konfiskata polskiego pisma.

Cieszyn, 5 marca.

Z rozporządzenia komisji międzysojuszniczej w Cieszynie został skonfiskowany polski dziennik „Głos Ludu Śląskiego", za ostre krytykowanie rozporządzeń tej komisji.

## Zakaz posiadania broni.

Cieszyn, 5 marca.

Międzynarodowa komisja plebiscytowa, ze względu na napady i rabunki na Śląsku Cieszyńskim, wydała zakaz przechowywania broni w domach prywatnych pod grozą kar, które mają wejść w życie 10 b. m. Zakaz ten pozornie słuszny obraca się przeciw polakom, gdyż bandyci operujący są czechami i broni napewno nie oddadzą, a na bezbronną ludność tym bardziej będą urządzać napady.

## Cześć ludowi cieszyńskiemu.

Żywiec, 5 marca.

Nauczycielstwo powiatu żywieckiego, zebrane na konferencji okręgowej, postanowiło wyrazić ludowi śląskiemu za jego mężne stanowisko w sprawie Śląska Cieszyńskiego cześć i przesłać wyrazy otuchy do wytrwania w walce o przyłą-

czenia Śląska do macierzy.

Kolegom z Cieszyńskiego za ich śmiałe i twarde stanowisko cześć i pozdrowienie.

Prócz tego uchwalono przesłać wyrazy czci i hołdu naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu, sejmowi i rządowi polskiemu.

Nauczycielstwo ślubuje, że dla odrodzonej Polski poświęci wszystkie siły, aby pracą swoją przyczynić się do budowy ojczyzny.

## Z krakowskiego wiecu.

Kraków, 5 marca.

Dzienniki krakowskie przynoszą dużo szczegółów ze wspaniałego wiecu, który się odbył w niedzielę w Krakowie. Ciekawe są uwagi i spostrzeżenia współpracownika „Głosu Narodu“ z rozmów ze ślązakami. Czytamy tam między innymi:

„Przyjechało ich około 10000. Mówili, że drugie tyle chcących jechać musiało „zostać doma“, bo nie było pociągów „zatela“ (t. j. nie starczyło pociągów). Bezpłatna podróż to dla nich drobnostka, zresztą prawie każdy był zaopatrzony w trochę żywności: nie przyjechali bowiem do Krakowa „jeść“, tylko „przysięgać“...

Gdy potrąciłem o niedawnej wycieczce „ślązaków“ do Pragi, machnęli ręką: napędzenie tych niewielu obałamuconych ziomków śląskich do Pragi kosztowało zdrajcę Koździonia i sferę płatnych jego naganiaczy kilka miesięcy mozolnej „pracy“; 10,000 ślązaków czesi nigdyby nie zdołali „skludnić“ (zebrać) do Pragi; kilkaset możeby zdołali z wielkim trudem na to „kupić“, resztę musieliby „z kamienia wyczarować“, po za ową garstką nikt za żadne skarby nie dałby się „na paradę i na zdradę“ praską kupić. „Słuszny“ ślązak bowiem nie da „ze siebie kiepa robić“.

# Wobec decydującej chwili.

Na siedem frontów toczymy obecnie walki. Jedna orężna dobiega zwycięsko do końca, sześć bezorężnych dojdzie wkrótce do kulminacyjnego punktu.

Armja zbrojna spełnia chwalebnie swoje zadanie. Pytanie, jak wywiąże się z trudności na sześciu pozostałych frontach armja cywilna? Mazury, Warmja, Śląsk Górny i Cieszyński, Spisz i Orawa to kampanje, o których wyniku ma zadecydować cywilna armja ochotnicza.

Do walki orężnej staje tylko uzbrojony żołnierz; z szerokich mas ludności nie każdy może brać w udział, choćby nieraz pragnął najgoręcej. Ale w cywilnej armji do walki o kresowe ziemie może służyć i ma obowiązek służyć, każdy bez wyjątku. Młody i stary, bogaty i ubogi, mężczyzna i kobieta, prostaczek i inteligent—służyć ma tej sprawie, czym może. Jeden rozumem i wiedzą, drugi słowem lub piórem, trzeci znaczeniem i wpływem, wszyscy w miarę możności pieniądzem.

Na frontach bezorężnych mamy do czynienia nie z ladajakim i łatwym do pokonania przeciwnikiem, owszem z przeciwnikiem mądrym i przebiegłym, silnym i zasobnym. Jeden i drugi nasz wróg nie przebiera w środkach, walczy, czym się da, a głównie niegodziwym sposobem: walczy podstępem i chytrością, gwałtem i przemocą, przekupstwem i oszustwem, fałszem i obłudą, sypie fury złota, byle tylko zwyciężyć.

Po naszej stronie słuszność, po naszej prawa przyrodzone, historyczne, etnograficzne, nie wyciągamy rąk po cudze, bronimy tylko swego stanu posiadania, braci swoich i ziemi swojej od nieprawego obcego panowania.

Lecz w walkach wszelkiego rodzaju nie zawsze—jak wiemy—słuszność zwycięża. Na gwałt gwałtem trzeba odpowiedzieć, wpływy oszukańcze i przekupstwa siłą moralną i siłą pieniądza odeprzeć. Nie łudźmy się, że każdy polak będzie za Polską głosował, bo robota wroga nie zostaje bez skutku. Każda z tych krain ma swoich Koździoniów, każda ma Judaszów, dla których niema tak wielkiej świętości, którejby za srebniki lub miskę soczewicy sprzedać nie byli zdolni.

Idealiści, ludzie ofiary i poświęceń bywają wszędzie w mniejszości.

Ci, co wewnątrz kraju siedzą sobie spokojnie, nie mają pojęcia, ile w tej walce bezkrwawej trzeba sił wytężać, ile trudów moralnych i fizycznych pokonywać, ile pomysłów szukać, aby zwalczać fałsze, obojętność, niechęć, nieświadomość, głupotę, złą wolę. Trzeba tu pracować nie tylko za teraźniejszość, ale i równocześnie zaniedbania przeszłości poodrabiać.

Jeżeli w tej walce nie mamy być pokonani, musi do niej cały naród stanąć w zwartym szeregu.

Jak Polska długa i szeroka, niech zabrzmi po niej pobudka mobilizacyjna, powołująca do czynu wszystkich. Na całej kuli ziemskiej nie może się znaleźć ani jeden, któryby się naraził na ciężki wyrzut sumienia: ty dla obrony kresów swej Ojczyzny nie zrobiłeś nic!

Ci, co znajdują się w wirze frontowej walki, muszą czuć, że za nimi stoi cała moralna i materjalna siła narodu. Bez tego poczucia stąpaćby mogli tylko niepewnie jak w ciemnościach nocnych.

Nie wszyscy mogą wziąć w walce bezpośredni udział, ale udział pośredni dla każdego dostępny i obowiązujący.

Do prowadzenia walki na sześć frontów potrzeba zasobów pieniężnych bezmiernych. Nie setki, nie tysiące, ale miljony musi zebrać społeczeństwo, jako środek do obrony zagrożonych ziem naszych krańcowych.

Według postanowień układu pokojowego rząd ma w tej walce zostać neutralnym, a przeprowadzić ma ją społeczeństwo samo. Od tego, jak ją przeprowadzimy, zależeć będzie nasza opinja na szerokim świecie, po jej wyniku będą sądzić nasze siły żywotne i wartość samodzielnego organizmu państwowego.

Chwila decydująca się zbliża. Kto nie może inaczej przysłużyć się sprawie, niech ją wspomoże pieniężnie, a wspomoże tak, jak w miarę sił jego na dobrego polaka przystało. Przez lat dziesiątki sypał się grosz polski na ratowanie zagrożonej polszczyzny na kresach, przez lat dziesiątki wznosiliśmy szkoły, zakładali ochronki, palili ogniska polskości, choć wróg przemożny zalewał je wodą nienawiści.

I zrobiliśmy swoje.

Duch polski nie zamarł, lecz żyje i woła do nas o pomoc. Hańba i pogarda temu, kto się od niej usunie! Chwila decydująca się zbliża. Nie dopuśćmy do tego, by dawne prace i wysiłki szlachetnych jednostek, by ofiary ogółu przez lat szeregi składane, obróciły się w niwecz. Wysiłek ostateczny pokaże, czy jesteśmy zwartym, jednolitym i dorosłym do zagadnień chwili społeczeństwem, czy kupą luźnych ziaren piasku, które lada kto nogą roztrącić potrafi.

„Tydzień obrony kresów“ ma to udowodnić, tydzień ten dać musi potrzebne do walki środki. Zwracamy w nim także oczy na chłopa polskiego, na rękodzielnika i na wszystkich innych, których wojna światowa nie zubożyła, aby mieli szerokie i wspaniałe serce dla dobra matki Ojczyzny.

Jak się wyraził pewien angielski dyplomata „srebrne kule“ rozstrzygają taką kampanję plebiscytową. Obok moralnego poparcia, także tej srebrnej amunicji musi walczącym dostarczyć społeczeństwo poddostatkiem.

Bierne sympatje nie wystarczą zgoła; wołamy o czyn! Albo, albo. Albo przyszłe pokolenia będą nas przeklinać, jeśli nie spełnimy wszystkiego, co w mocy ludzkiej leży, albo błogosławić, jeżeli przekażemy im w spadku nieokaleczałe ciało naszej Ojczyzny.

Prof. K. Sosnowski.

# Należy opodatkować się na flotę polską.

## Niewiele: markę od okna.

Zarząd główny Koła polek nadsyła nam odezwę następującej treści:

„Polska w zwycięskim pochodzie swoim dotarła do morza. Pierścień, rzucony w bursztynowe wody Bałtyku, był symbolem ślubowania mu na wierność i wieczność. To klucz do przyszłości narodu, warunek, potęgi, zadatek bogactwa, świadomość szczęścia i świetności.“

Nie dość jednak sztandary w fale zanurzyć i przez dni kilka upajać się czarem radości, a rządowi zlecić, by sam tworzył naszą potęgę na morzu — wielką flotę polską. Nie, służba dla morza musi być powszechna, w każdym sercu musi drgnąć miłość i ukochanie dla niego, cały naród musi się stać narodem morskim, w morzu rozmiłowanym i dać wyraz temu, wznosząc okręty polskie zbiorowym wysiłkiem wszystkich i każdego.

Koło polek, organizacja zrzeszona pod hasłem powszechnej służby narodowej, wszczyna z dniem dzisiejszym akcję dobrowolnego opodatkowania wszystkich obywateli Polski na rzecz naszej floty.

Po jednej marce od każdego okna Tylko po jednej marce. Lecz wszyscy bez wyjątku na obszarach całej Rzeczypospolitej. W tym celu rozsyłamy odpowiednią instrukcję wszystkim naszym 126 kołom, by wszędzie rozpoczęły tę samą akcję.

Warszawo, do ciebie przedewszystkim kierujemy nasz apel! Jeżeli ty, stolico nasza, dasz godny ciebie przykład i rezultat, wszystkie miasta i miasteczka pójdą twoim śladem. Będzie to pierwsze, wielkie zaświadczenie naszej miłości dla morza.

Niech więc w Polsce nie będzie nikogo, ktoby nie czuł i nie rozumiał, że każde uderzenie siwej fali Bałtyku bije nietylko o piachy nadbrzeżne, ale o całą potęgę Polski, o każdy próg, o każdego obywatela.

Markę od okna na flotą polską!

Wezwanie to winno znaleźć gorący i owocny oddźwięk w całym naszym społeczeństwie.

# Europie całej grozi głód!

## Straszny przednowek.

Londyn, 5 marca.

Prezydent National Banku, Manderblid, oświadczył w mowie wygłoszonej w Nowym Jorku, że uważa położenie w Europie za bardzo poważne. Wielki kryzys w Europie nastąpi na krótko przed jesienią.

Ameryka byłaby w stanie zapobiedz bezpośredniej klęsce głodowej, przez wyasygnowanie 150 miljonów dolarów, a wtedy Europa mogłaby wytrzymać do wiosny 1921 roku.

Jeżeli Ameryka udzieli Europie kredytu w sposób rozumny, a równocześnie ulokuje kapitały w przedsiębiorstwach europejskich, wtedy produkcja europejska mogłaby się zwolna poprawić. Europa przyszłaby do równowagi.

## Wilson wzywa do akcji przeciw głodowi w Polsce.

Haga, 5 marca.

Z Nowego Jorku donoszą:

Prezydent Wilson wystosował do kongresu orędzie, w którym domaga się przyśpieszenia akcji, mającej na celu usunięcie głodu w Polsce.

Wskutek tego orędzia wybrano specjalną komisję z udziałem rzeczoznawców aprowizacyjnych.

Rzeczoznawcy ci orzekli, że w Polsce

**5 milj. ludności**

nie ma obecnie dostatecznego wyżywienia.

## Żywność amerykańska dla Polski.

Ameryka pospiesza z nową formą pomocy dla Polski.

Niezależnie od prowadzonej obecnie akcji dożywiania w Polsce 1,300,000 dzieci, Hebert Hoower postanowił zorganizować pomoc żywnościową dla starszych. W tym celu amerykański wydział ratunkowy tworzy specjalny skład, który zaopatrzony będzie w większe ilości produktów pierwszej potrzeby: mąkę, groch, fasolę, mleko skondensowane, konserwy mięsne, warzywa, olej i inne tłuszcze. Produkty te wydawane będą tym mieszkańcom Polski, którzy otrzymają od swych krewnych lub znajomych, mieszkających w Ameryce, specjalne przekazy żywnościowe.

Przekazy te wartości 10 i 50 dolarów wydawane są przez przeszło 20,000 banków amerykańskich, rozrzuconych po Stanach Zjednoczonych i należących do Związku banków, dzięki czemu każdy emigrant, mający krewnych lub znajomych w kraju, może łatwo przyjść im z najodpowiedniejszą pomocą.

Żywność amerykańska będzie przesyłana (w rzeczywistości dowóz już się rozpoczął) w wielkich ilościach. Po przybyciu do Warszawy żywność będzie układana w paczki wartości 10 i 50 dolarów i wydawana okazicielom przekazów. W ten sposób uniknie się zagubienia lub zniszczenia żywności w drodze, sprawność bowiem organizacyjna amerykańskiego wydziału ratunkowego, który czuwać będzie nad bezpieczeństwem ładunku w drodze z Ameryki do Gdańska, przy przeładunku i przewozie do Warszawy oraz podczas przechowywania w składach i pakowania żywności, daję gwarancję, iż każdy okaziciel przekazu żywnościowego otrzyma przyznaną mu żywność w całości i we właściwym czasie.

Żywność wydawana będzie po cenach minimalnych według rzeczywistego kosztu zakupu z doliczeniem kosztów przewozu i ubezpieczenia. Amerykański wydział ratunkowy jako instytucja społeczna prowadzić będzie akcję tę bez oglądania się na jakiekolwiek zyski. Ewentualne oszczędności, o ile się okażą, nie dające się z góry przewidzieć przy kalkulacji kosztów zakupu, przewozu i ubezpieczenia, użyte będą na dalszą akcję żywnościową dla Polski.

Wogóle podejmowana przez dyktatora żywnościowego Herberta Hoovera nowa akcja, wobec wyczerpania gospodarczego naszego kraju, jak i całej Europy, ma nie tylko znaczenia ściśle filantropijne.

Podstawą jest powiększenie rozporządzalnego zapasu żywności i udostępnienie jej ludności na jaknajdogodniejszych warunkach. Daje się to osiągnąć tylko przez masowy zakup żywności u źródła i dobrze zorganizowany jej przewóz, nie zaś przez przesyłanie pieniędzy, które wobec ograniczonej ilości produktów na rynku, stają się coraz mniej wartościowym papierkiem, deprecjonują swoją swoją wartość i wywołują w ten sposób coraz większą drożyznę.

Żywność zakupowana jest w wielkich ilościach po cenach hurtowych, przewóz jej odbywać się będzie również po cenie kosztu, dlatego też emigranci, pragnący pomódz swym krewnym lub znajomym, mogą im za przekazy dostarczyć więcej żywności, niżby za tę samą sumę mogli nabyć dla siebie w Ameryce.

Amerykański wydział ratunkowy ma za sobą poparcie ogółu ludności Ameryki, co ułatwia mu niesienie pomocy w Polsce, rząd polski ze swej strony wszelkimi siłami współdziała z amerykańskim wy-

działem ratunkowym w kierunku zabezpieczenia przybywających produktów. Nie będą one podlegały rekwizycji, nie będą wliczane do normalnego kontygensu, lecz przeciwnie stanowić będą niezmiernie pożądany dodatek do obecnych norm głodowych.

# Kronika.

## KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 6 b. m. Wiktora i Wiktoryna.
Jutro w niedzielę 7 b.m. Tomasza i Akuina.

Wschód słońca g. 6 m. 39
Zachód „ g. 5 m. 45

**Dodatkowe pociągi do Sosnowca.** Dla przewozu na ogólnych zasadach taryfowych podróżnych klasy 3 ej i ich bagaży od i do wszystkich stacji na przestrzeni Warszawa - Sosnowiec, uruchomiona została od 1 marca r. b. dodatkowa para pociągów osobowych №№ 129 i 130, według rozkładu następującego: Poc. № 129, Warszawa W. osob. odejście 0,30, Sosnowiec przyb. 15,00, z powrotem poc. № 130, Sosnowiec odejście 19,10, Warszawa W. osob. przybycie 12,30.

Pociągi te wskutek zupełnego braku wagonów osobowych kl. 3 ej zestawione zostały wyłącznie z wagonów krytych towarowych, odpowiednio przygotowanych do przewozu ludzi.

**Kasy dla wymiany walut.** Brak dostatecznej ilości instytucji wymiany pieniędzy, pozostających pod kontrolą rządu, był omawiany na ostatnim posiedzeniu sejmu, a komisja skarbowo budżetowa w sprawie tej złożyła rezolucję, wzywającą rząd do znacznego powiększenia ilości oddziałów Polsk. Kraj. Kasy Pożyczkowej na prowincji zwłaszcza w miejscowościach, gdzie najczęściej zachodzi potrzeba zamiany walut, oraz do rozciągnięcia należytej kontroli nad prywatnymi kantorami wymiany.

**Teatr H. Czarneckiego.** Dziś popołudniu specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży, wybór trafny „Polska krew“. Tańce: oberek, krakowiak, mazur, obchód dożynkowy z przepiękną modlitwą dziękczynną. Pozostała ilość biletów niewielka. Początek o godzinie 3 i pół popołudniu.

„Palestrant“ ukaże się na dzisiejszym wieczorowym przedstawieniu. Znakomita ta operetka, napisana przez francuskiego kompozytora Milloeckera na stosunki polsko-saskie o przepięknej muzyce, zawsze się podoba. W przedstawieniu udział biorą pp. Rogińska, Leonowicz, Cedzyńska, Kossakowska, Wąsowiczówna, Wilkoszewska, Rudkowski, Barański, Kaczorowski, Miller, Puchniewski i inni.

Na jutro afisz zapowiada dwa przedstawienia: popołudniu po raz ostatni arcywesoła „Dama od Maksyma“ z świetną wykonawczynią p. Wąsowiczówną w roli tytułowej. Wieczorem, opera buffo na tle specjalnych dekoracji i nowych kostjumów Offenbacha „Orfeusz w piekle“. Klasyczna ta operetka urozmaicona jest tańcami.

W poniedziałek teatr przemienia się w salę restauracyjną, a nasi sympatyczni artyści, którzy zawsze talent swój niosą w ofierze dobru publicznemu, wystąpią na scenie jako najlepsi kabareciści, a to dla zasilenia funduszu tak koniecznego dla zasilenia funduszu plebiscytowego.

We wtorek dnia 9 b. m. specjalne przedstawienie o doborowym programie na Saturnie, z którego dochód komitet tamtejszy przeznacza na zasilenie funduszu plebiscytowego.

W próbach „Baron Cygański“ Straussa.

## Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Za pośrednictwem policji kolejowej w Sosnowcu Natan Klapfe złożył jako karę mk. 20 na skarb narodowy.

B. Gelbard na cele wojskowe składa mk. 20.

Zamiast prezentu na imieniny dla panny Ireny Stankówny zostało dane na żołnierza polskiego 50 marek od II ej klasy Gimnazjum Żeńskiego p. W. Replińskiej w Będzinie.

## Z kraju.

**O zniesławienie urzędnika starostwa.** P. Szałkowski, sekretarz Zw. zaw. producentów rolnych we Włocławku, jadąc w grudniu 1919 r. kolejką podjazdową w stronę Sompolna, wypowiedział się w wagonie wobec wywiadowcy policji aleksandrowskiej i innych osób, że na stanowisku wyższym w starostwie nieszawskim znajduje się ekskomisarz bolszewicki, p. Eustachy Perycz, który dowiedziawszy się o tym od wywiadowcy, oskarżył p. Szałkowskiego o zniesławienie.

Rozprawa odbyła się w sądzie pokoju I okręgu m. Włocławka. Wobec zaprzysiężonych zeznań świadków, powołanych przez p. Szałkowskiego, którzy stwierdzili, że p. Perycz rzeczywiście był w Rosji komisarzem sowieckim, sąd wydał wyrok, uwalniający p. Szałkowskiego od winy i kary.

**Przestroga dla gr.-kat. księży.** Lwowska ukr. „Nowa rada“ zamieszcza artykuł, skierowany do księży grecko-katolickich, aby wobec licznych wypadków śmierci na tyfus, zachowali ci księża środki ostrożności. Radzi więc „czyby chorego na tyfus nie mógł ksiądz spowiadać z oddali, stojąc koło drzwi, wydaliwszy wszystkich z chaty, nie dotykając się z bliska niczego“, albo, aby księża szli do chorego w płaszczach ceratowych, lub gumowych, a potym umyli się i przebierali.

## Morderstwo służącej przy ul. Marjańskiej.

Warszawa, 5 marca.

Zamieszkały przy ul. Marjańskiej № 11 Bernard Merensztajn, w sobotę wyjechał wraz z żoną do Kalisza. Na opiece mieszkania pozostała służąca, 30 letnia Pola Szekowa, do której przychodziła nocować p. Grossmanówna, krewna Merensztajna. Po kilku dniach pobytu w Kaliszu Merensztajnowie otrzymali depeszę, że służąca ich uciekła, i mieszka nie zostało okradzione Merensztajn, nie mogąc natychmiast wyjechać, zawiadomił siostrzeńca swego Engelmana, a ten policję.

Po stwierdzeniu kradzieży mieszkanie, złożone z trzech pokojów opieczętowano, jedynie w kuchni nocował Engelman do czasu powrotu Merensztajnów. Onegdaj późnym wieczorem Merensztajnowie powrócili i zażądali zdjęcia pieczęci, co też uskuteczniono. Merensztajnowie twierdzili, że szafa z ubraniem i bieliźniarka zostały opróżnione, nadto zginęły wyroby srebrne i platerowane i 399 rb. gotówką.

Podczas szczegółowych oględzin mieszkania domownicy otworzyli ubikację klozetową, gdzie ujrzeli służącą Merensztajnów, Polę Szekową, wiszącą twarzą do ściany na sznurze umocowanym do rezerwoarka.

Sądząc z rozstrzepanych włosów nieboszczki przypuszczać należy, że prowadziła ona walkę i została zamordowana przez uduszenie. Następnie zbrodniarz, chcąc upozorować samobójstwo, powiesił swą ofiarę.

## Strajk powszechny na razie zażegnany.

Warszawa, 5 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu delegatów Związków zawodowych omawiano sprawę przewlekających się strajków budowlanego, metalistów, krawców i innych.

Po długiej dyskusji powzięto uchwałę, aby wyłonić osobną komisję, do której wejdą przedstawiciele większych związków zawodowych, która ma zwrócić się do rządu, aby w ciągu określonego terminu skłonił przemysłowców do ustępstw na rzecz strajkujących robotników.

W razie, gdyby zabiegi komisji zostały bezowocne komisja wezwie robotników do strajku powszechnego.

Do komisji weszli przedstawiciele komitetu centralnego związków zawodowych, większych związków: budowlanego, drzewnego, metalowców i innych.

## Polacy w Żytomierzu.

Warszawa, 5 marca.

„Gaz. Warsz.“ donosi:

„Pogłoski w prasie o zajęciu Żytomierza przez polaków w części się sprawdzają. Grupa kawalerzystów polskich wdarła się do Żytomierza, zakupiła zboże, chleb i inne produkty i powróciła do Zwiahla.

Bolszewicy uciekają w panice w stronę Kijowa. Jest to więc przejściowa lokalna wycieczka.

## Mereżkowskij w Warszawie.

Warszawa, 5 marca.

Przybyli do Warszawy z Wilna, dokąd niedawno przedarli się z Sowdepji, znany powieściopisarz i dramaturg Mereżkowskij, znana publicystka i literatka Zenaida Hipiuss, publicysta Fiłosofow i Zorin. Celem ich przybycia jest zapoznanie społeczeństwa polskiego ze stosunkami panują-



# MARTĄ

ROMANS.

30.

— Milcz pan, milcz, — wyjąkał bratobójca, drżąc całym ciałem.

— Nie lękaj się pan niczego. Tu mnie nikt nie może słyszeć.

— Mylisz się pan, przysięgam!

Magnetyzer wzruszył ramionami.

— Nie trudź się pan z zaprzeczeniem — wyrzekł następnie — byłyby to daremne słowa. Czy chcesz pan dowodu? Znajdowałeś się pan w Paryżu od 28 grudnia roku zeszłego, układając swój projekt. We wtorek 1-go stycznia, o godzinie kwadrans na siódmą, wziąłeś pan na dworcu kolei północnej bilet pierwszej klasy do Berlina, udając w ten sposób alibi. Z dworca poszedłeś pan do fabryki, skąd, po przeprowadzeniu do skutku swego pięknego zdania, udałeś się pan innym pociągiem do Berlina, gdzie stanąłeś nazajutrz wieczorem.

Robert był przygnębiony.

O'Brien z szyderstwem na ustach ciągnął dalej:

— Widzisz pan, że wszystko jest wiadomem od a do z.

— Ależ — wyjąkał bratobójca, nie myśląc już nawet o zapieraniu się, jakże się pan dowiedziałeś?

— Zapewne piękna byłaby sposobność do odpowiedzenia panu, że to mi jasnowidząca odkryła, a pan niezawodnie byś uwierzył. Ale po co miałbym się bawił w szarlatanizm z panem, jak z głupcami paryskimi? Wolę z panem grać w otwarte karty. Byłeś szpiegowany, kochany panie!

— Szpiegowany?

— I to z bardzo bliska.

— Przez kogo?

— Przez wywiadowców ambasady niemieckiej.

Robert wydał głuchy okrzyk. Drżał całem ciałem.

— Ja broniłem pana, jak mogłem najlepiej — ciągnął dalej Amerykanin.

— Pańeś mnie bronił? pan?..

— Tak, ja. Przed miesiącem miałem jeszcze stosunki z biurem wywiadowczym ambasady, jak za pańskich czasów w Berlinie.

— To zgubiony jestem, ponieważ wiedzą o wszystkim! — zawołał Robert, zapominając się zupełnie.

— Nie, ponieważ tak zręcznie broniłem pańskiej sprawy, że doprowadziłem barona Wilhelma Schwartza do wątpienia o rzeczywistości, lecz pan się zgubisz niechybnie, jeżeli nie zapanujesz nad sobą, jeżeli będziesz wyglądał tak pomieszany! Dzięki mnie, podejrzenia barona są silnie zachwiane, prawie zniszczone, on prawie jest przekonany, że agenci jego zeszli na manowce — ale nie dowierzaj, miej się wciąż na baczności i pamiętaj, że baron Schwartz, ożywiony piękną gorliwością, postara się o wszelką sposobność, ażeby cię zgubić. A kiedy kto szuka, to znajduje.

— Ale cóż on ma przeciw mnie ten baron Wilhelm Schwartz?

— Przeciw panu osobiście nic. Bodźcem dla niego jest patrjotyzm. Baron jest przekonany, że, gubiąc pana, stanie się użytecznym dla swego kraju.

— W czym?

— Tam, w sztabie jeneralnym, boją się pana.

— Dlaczego?

— Słusznie czy nie słusznie sądzą, żeś pan podchwycił różne tajemnice ich uzbrojeń, i boją się, ażebyś pan nie wydał tych sekretów Francji, gdyby minister wojny i marynarki zaofiarowali za nie dobrą cenę.

Robert zaprzeczył gestem.

O'Brien ciągnął dalej:

— Mówiąc to wszystko, wykazuję panu jasno, że pozostałem twoim przyjacielem, nieprawdaż, i że chodzi mi o to, ażeby się panu nie przytrafiło nic złego? Dlaczego? Może dlatego, że nienawidzę Prus, a może dla innych powodów!.. to najgłówniejsza, ażebyś pan wiedział, że cię nie zdradzę. Jesteś pan odważny, tak, jak, i ja, również bez skrupułów, jak ja; również jak ja, nie cofający się przed niczym, to stworzyło węzeł między nami... Zanim upłynie czas dłuższy, opuszczę Paryż i Francję, ażeby próbować szczęścia w wielkich miastach europejskich, ale do czasu mego wyjazdu możesz pan na mnie liczyć zupełnie.

— Jak pan możesz liczyć na mnie — wyrzekł Robert, ściskając rękę magnetyzera. — Pomimo to wszystko jednak boję się jeszcze.

— Czego się pan nadewszystko boisz?

— Przedmiotu, który pozostawiłem bezwiednie w ręku kobiety, z którą, walczyłem. Przedmiot ten obwiniać mnie będzie zawsze i może się stać kiedyś dowodem rzeczowym, przygniatającym.

— Cóż to za przedmiot?

— Brelok, który się zerwał z mego łańcuszka od zegarka, stanowił on pieczątkę.

— I może z pańskimi cyframi?

— Nie, nie z mojemi, tylko z cyframi pierwszego męża mojej żony.

— A! do djabła! Czy ten brelok oddany został sędziemu śledczemu?

— Tak, lecz on oświadczył, że to go nie naprowadzi na żaden ślad.

— Więc co panu na tym zależy?

W tej cywili dwa razy zapukano do drzwi saloniku.

— Proszę — rzekł O'Brien.

Drzwi się otworzyły i wszedł Pomerańczyk.

— Druga wybiła, panie doktorze — odezwał się — w poczekalni niecierpliwi się dużo osób, między innymi stara niewidoma, przyprowadzona przez dziewczynkę, zapewne ośmioletnią... Przyszła pierwsza i dałem jej numer pierwszy.

Robert drgnął.

To drgnięcie, chociaż lekkie, nie uszło uwadze magnetyzera.

(D. c. n.)

cymi w Rosji sowieckiej. Prowadzą oni pertraktacje z wydawcami amerykańskimi i szwedzkimi o wydanie książki o Rosji. Wydany ma być także zbiór artykułów o Rosji sowieckiej i dziennik p. Hippius, pisany w czasie jej pobytu w Rosji sowieckiej.

Przybyli publicyści rosyjscy zabawią w Warszawie przez pewien czas, do czasu przybycia z Paryża ich przyjaciół politycznych, z którymi mają omówić plan wspólnej akcji.

Goście rosyjscy zamieszkali w hotelu krakowskim.

Sformułowanie przysięgi prezydenta republiki na zgromadzeniu narodowym powierzono podkomisji. Prezydent republiki może rozwiązać sejm za zgodą trzech piątych senatu. Prócz tego sejm może się sam rozwiązać uchwałą dwóch trzecich posłów. W obu wypadkach równocześnie rozwiązuje się senat.

---

# Proces o zamordowanie agitatorów bolszewickich.

## Wyrok.

Warszawa, 5 marca.

(P. A. T.)

W sprawie o zabójstwo delegacji agitatorów bolszewickich zapadł wyrok, skazujący 5 oskarżonych na twierdzę, od 1 roku 6 mies. do 1 roku 9 mies. Przy zastosowaniu amnestji zmniejszono karę o jedną trzecią oraz zaliczono więzienie prewencyjne. Por. Antoniewski uniewinniony, kapral Albin Lewicki zdegradowany na szeregowca. Obrona wniosła prośbę o rewizję procesu. Oskarżeni pozostają na wolnej stopie. Po ogłoszeniu wyroku i motywów publiczność, zgromadzona na sali, urządziła owacje oskarżonym.

---

# Telegramy

## Komunikaty polskie.

(P. A. T).

Warszawa, 6 marca.

**Komunikat sztabu gen. z d. 5 marca**

**Front lit.-białoruski.**

Ataki nieprzyjaciela w rejonie jeziora Waron zostały odparte.

Na odcinku poleskim ataki bolszewickie ponowiły się, przyczym stwierdzono udział nowej (57) dywizji bolszewickiej w kilku miejscach. Oddziały nasze przeszły do kontrakcji.

**Front podolski.**

Obustronna akcja wywiadowcza.

W zast. szefa szt. gen.
Kuliński płk.

## Sprawa pokoju z Rosją,

Warszawa, 5 marca.

(P. A. T.)

We czwartek, d. 4 b. m. o 5 po południu odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw zagr. pierwsza narada z przybyłymi do Warszawy delegatami rządu finlandzkiego.

Obrady były poświęcone ogólnemu omówieniu zasadniczych podstaw ewentualnych rokowań z rządem sowieckim. Dalsze prace zostały przekazane do specjalnych podkomisji.

## Armja Denikina zniszczona.

Warszawa, 5 marca.

(P. A. T.)

Dzienniki angielskie potwierdzają wiadomość o zupełnym zniszczeniu armji Denikina. Wedle doniesienia Biura Reutera, Denikin wpadł w Kubańskim w zasadzkę.

## Prezydenta republiki zastępuje marszałek sejmu.

Warszawa, 5 marca.

Komisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja w obecności podsekretarza stanu Wróblewskiego kontynuowała rozprawę nad rozdziałem o władzy prezydenta republiki.

Przyjęto postanowienie, że prezydenta republiki zastępuje marszałek sejmu. Wniosek, aby go zastępował marszałek sejmu, prezydent ministrów i pierwszy prezydent sądu najwyższego, nie znalazł większości.

Dalej przyjęto artykuł, normujący wydawanie dekretów przez prezydenta republiki, który za czynności urzędowe nie odpowiada ani politycznie, ani cywilnie.

Za zdradę główną, pogwałcenie konstytucji i inne zbrodnie może być pociągnięty do odpowiedzialności uchwałą sejmu, powziętą większością trzech piątych głosów. Sprawę rozpatruje trybunał państwa.

Prezydent republiki otrzymuje uposażenie wedle przepisów osobnej ustawy. Nie może piastować żadnego innego urzędu, być organem samorządu lub należeć do sejmu czy senatu.




Redaktor i wydawca: Wiktor Messierski.

Drukarnia „Iskry".